TYGODNIK KATOLICKI.

No. 18. LA SALLE, PERU & SPRING VALLEY, ILL., CZWARTEK, 30-go KWIETNIA, 1903. Rok II.

NOWINY ZAGRANICZNE.

Rosya wyciąga łapy po Mandżuryę.

Anglia, Japonia i Stany Zjed. nie dopuszczą do zaboru.

Londyn. Rosya, ten nienasycony niedźwiedź, postanowiła sobie obecnie zabrać Mandżuryę, i w tym celu wystosowała notę do rządu chińskiego. Stany Zjedn., Anglia i Japonia zdecydowane są jednak do niedopuszczenia jej do zabrania kraju tego za żadną cenę i w razie nieustąpienia rządu rosyjskiego, do wypowiedzenia mu wojny.

Washington, D. C. Stowarzyszona prasa została przez ministerstwo spraw zewnętrznych upoważnioną do ogłoszenia, że w razie gdyby rząd chiński zadość uczynił żądaniom Rosyi, tem samem zerwaneby zostały wszelkie dawniejsze przyrzeczenia wzajemnie sobie co do Mandżuryi poudzielane, że sprzeciwiłoby się to zupełnie przyjętej ogólnie przez mocarstwa zasadzie polityki drzwi otwartych. Byłoby to początkiem rozbioru Chin, przeciwko czemu mocarstwa jak najusilniej protestowały i do czego dopuścić nie mogą. Dodano jeszcze, że Anglia w tym względzie była w jednomyślnem porozumieniu ze Stanami Zjedn. i że w Washingtonie panuje zupełnie ten sam duch i to samo przekonanie co w Londynie.

W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że Rosya skoro zmiarkuje, że zabór przeprowadzić się nie da, zechce nadać inne znaczenie swej nocie i dyplomatycznie z gry się wycofa.

Pekin. Rząd chiński przesłał Rosyi notę, z żądaniem ustąpienia z Mandżuryi i wycofania swych wojsk z granic państwa chińskiego. Protest ten poparły Stany Zjedn., Anglia i Japonia.

Washington, D. C. Hr. Cassini, ambasador rosyjski, odwiedził ministra spraw zagranicznych Hay'a i zaproponował mu cofnięcie protestu przeciw oddaniu zwierzchnictwa nad Mandżuryą Rosyi. Poczem hr. Cassini przyrzekł w imieniu cara, że rozpocznie ze Stanami Zjedn. nowe rokowania celem zawarcia traktatu, który zagwarantuje żądania rządu amerykańskiego, a mianowicie, aby porty mandżurskie stały otworem dla handlu amerykańskiego. Rosya zaproponowała te ustępstwa w nadziei, że w zamian za nie rząd amerykański przymknie oczy i pozwoli na rozbiór Chin.

Atoli minister spraw zagranicznych bez namysłu i z oburzeniem odrzucił propozycyę rosyjską i oświadczył, że Stany Zjedn. nigdy nie pozwolą na rozbiór Chin. W dalszym ciągu minister spraw zagranicznych Hay objaśnił ambasadora rosyjskiego, że rząd chiński został już przez niego powiadomiony, iż uważa za stosowne, aby nie podpisał traktatu z Rosyą w kwestyi Mandżuryi, oraz, że ambasador McCormick w Petersburgu na żądanie prezydenta Roosevelta ma zapytać się rządu rosyjskiego jakie ma względem Mandżuryi zamiary.

Kropi anglików.

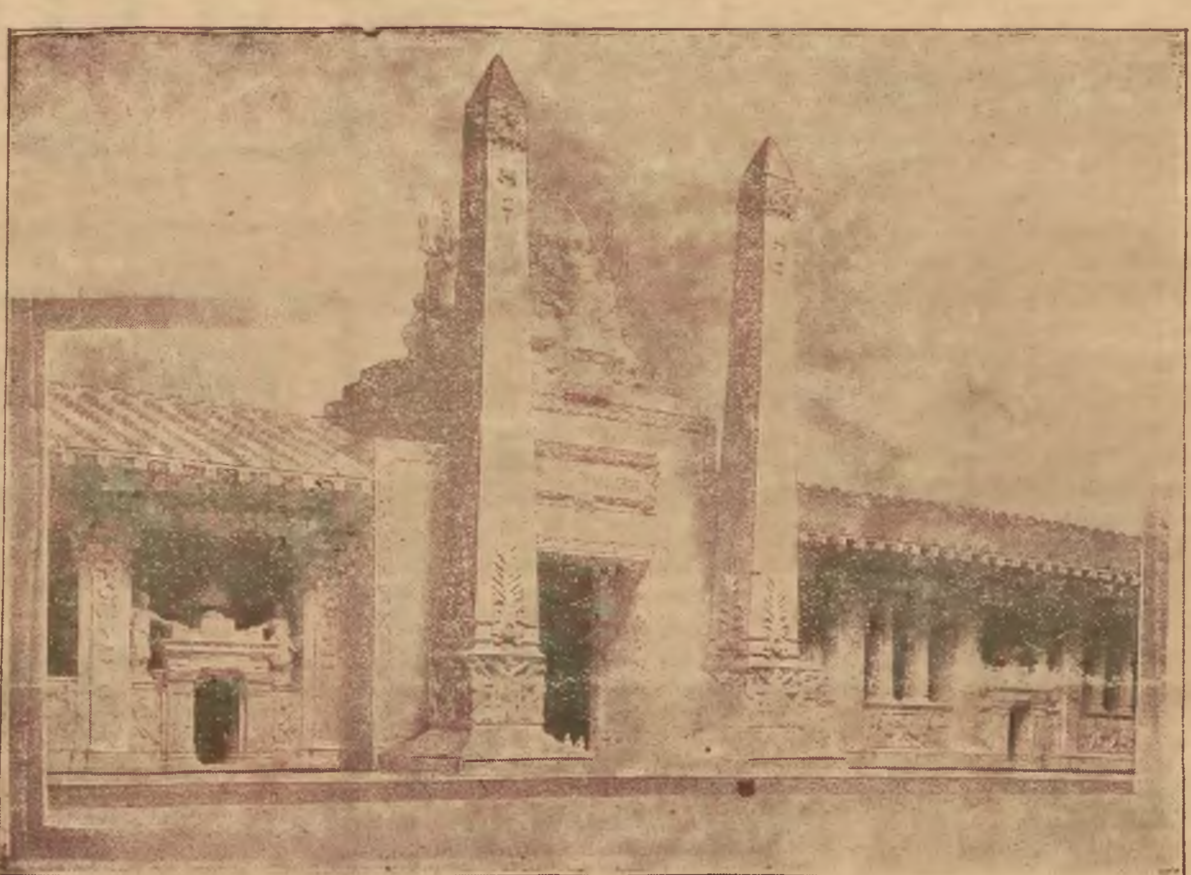
Aden, Arabia. Szalony Mułła, który zniósł oddział wojska angielskiego pod pułkownikiem Plunkett, otoczył teraz oszańcowaną dywizyę pod pułkownikiem Cobbe i grozi zniszczeniem oddziału i wycięciem go w pień. Generał Manning, komendant sił angielskich w Somali, pospieszył z całą armią na odsiecz oblężonego pod Galati, w pobliżu Walwal pułkownika. Mułła naciera bardzo zajadle i jeśli odsiecz w czas nie nadejdzie, los anglików będzie opłakany.

Podróż balonem.

Paryż. Balon z klubu Aero pod kierunkiem młodego aeronauty M. Emandri i pasażerów De Langardiere Robier i Leroux opuścił klub Aero i przybył do Arles, w południowej Francyi zrobiwszy 460 mil w 15 godzinach.

Balon wzniósł się w górę na wysokość 9,750 stóp, gdzie temperatura była 15 stopni poniżej zera. Balon płynął w powietrzu robiąc 60 mil na godzinę, a kiedy już dosięgnął znacznej wysokości po nad ziemią, spuszczając się na dół, spadł na słupy telegraficzne i został rozbity. Pasażerowie i aeronauta zostali znacznie potłuczeni, lecz zdaje się, że wyzdrowieją.

Wystawa Wszechświatowa w St. Louis, Mo., w r. 1904.



Wnijście do gmachu Górnictwa i Metalurgii.

Gmach Górnictwa i Metalurgii, na nadchodzącej wystawie w St. Louis, bezwątpienia interesować będzie wszystkich zwiedzających wystawę wszechświatową. Budynek ten mierzy na zewnątrz 525x750 stóp i jest podzielony na ośm podługowatych części. Podział dokonany jest za pomocą wentylowanych arkad, pokrytych szkłem, od 30 do 40 stóp szerokich, co umożebnia, że każda z ośmiu dywizyj będzie rzęsiście oświetlona. Budynek ten mieścić się będzie w wschodnim skrzydle placu wystawowego.

Nowiny Krajowe.

Żydowskie miasto.

New York. W Woodline, N. J., wszyscy urzędnicy są pochodzenia żydowskiego. Jest to jedyne miasto w Stach Zj., w którem ster trzymają żydzi. Miasto to złożone zostało przez barona Hirsch'a, który wysłał wiele millonów, aby osiedlić tamże swoich braci z Rosyi. Przed śmiercią wyraził się, że pragnie, aby zawsze tem miastem rządzili Żydzi.

Skandal pocztowy.

Washington, D. C. Na mocy wyraźnego rozporządzenia generalnego pocztmistrza Stanów Zjed. p. Payne, został ze swego urzędu usunięty wysoki urzędnik głównej dyrekcyi poczt, James N. Tyner, asystent generalnego rzecznika poczt Stanów Zjed. Był on także wmięszany w różne oszustwa, przekupstwa i skandale departamentu i gdy one gdzi zachorował, posłał żonę swoją do swego biura po urzędowych godzinach, kazał żelazną szafę ogniotrwałą otworzyć i pozabierać wszystkie dokumenta urzędowe i książki. Zapewne nastąpią teraz aresztowania.

Pandemonium w legislaturze illinoiskiej.

Springfield, Ill. Izba prawodawcza Stanu Illinois była widownią niebywałych skandalów. Większość deputowanych pochodzących z Chicago i większych miast, popiera zwany bil Muellera, który chce przeprowadzić municypalną własność kolei ulicznych, gazowni, telefonów itp., do użytku publicznego przeznaczonych instytucyi. Mniejszość zaś farmerska razem z prezydentem izby Millerem, stara się za pomocą różnych parlamentarnych fint i sztuczek przeszkodzić przeprowadzeniu odnośnego bilu. Oburzona tem większość, zaczęła bombardować prezydenta izby kałamarzami i spluwaczkami, a gdy w tegoż obronie jego zwolennicy stanęli, wynikła bójka na pięście, laski i parasole– podług wszelkich reguł parlamentarnych austryackich... Większości udało się zmusić prezydenta izby do odwrotu, a gdy i część burzliwej mniejszości wypędzono, ukonstytuowała się Izba na nowo z 97 deputowanymi, obierając sobie tymczasowego prezydenta.

Na posiedzeniu po południowem zjawił się znowu rzeczywisty prezydent Izby Miller i zajął swe miejsce. Wytłumaczył on Izbie powody swego postępowania i zdaje się dalsza burza zostanie zażegnaną, jeśli bezczelna mniejszość zaprzestanie swej taktyki obstrukcyjnej, mającej na celu obrabować większość z praw jej przynależnych.

Ks. Krzywonos ustąpił.

Manitowoc, Wis. Spór pomiędzy Polakami w parafii polskiej, gdzie był proboszczem ks. Krzywonos, już skończony. Ks. Krzywonos sam dobrowolnie upartym ustępuje i odjeżdża do rodzinnych stron do starego kraju. Zdaje się, że ks. Krzywonos już tam pozostanie na zawsze. Na miejsce jego ma przyjść ks. Mścisz z South Milwaukee, który początkowo będzie pełnił obowiązki administratora.

Przygotowania do wystawy.

St. Louis, Mo. Przygotowania do otwarcia wystawy wszechświatowej w pełnym biegu. Miasto spodziewa się dziesiątek tysięcy gości z różnych stron Stanów Zjednoczonych. Program uroczystości rozłożono na dni trzy, 30 kwietnia, 1go i 2go maja. Zarząd wystawy przeznaczył $400,000 na pokrycie kosztów tej manifestacyi, a połowa tej sumy pójdzie na same ognie sztuczne.

W uroczystościach udział weźmie prezydent Roosevelt wraz z całym gabinetem, były prezydent Cleveland, gubernatorzy prawię wszystkich Stanów, korpus dyplomatyczny, komisarze mocarstw zagranicznych i reprezentanci świata handlowego i przemysłowego. Przygotowania na placu wystawy są już na ukończeniu.

Ptak złodziejem listów.

Springfield, O. Od pewnego czasu zauważono, że listy wrzucane do skrzyni pocztowej starego systemu znajdującej się w ustronnem miejscu, giną a następnie znajdowano je w polu nierozpieczętowane. Bliższe dochodzenia wykazały, że sroka usłała sobie gniazdo w tej skrzynce, a że wrzucane listy przeszkadzały jej przeto wynosiła takowe i porzucała na polu. Poczmistrz natychmiast zarządził zakupienie nowych skrzynek pocztowych, takiej konstrukcyi, aby się w niej nie mogły ląd żadne ptaki....

Ks. Dr. Skulik w Nowym Yorku.

W tych dniach wsiada na okręt mający go odwieźć do Europy.

W ubiegły czwartek odebraliśmy od Wiel. ks. Dr. Skulika list z oznajmieniem, że szczęśliwie zawitał do Nowego Yorku i w tych dniach wsiada na okręt mający odwieźć go do kraju ojczystego. Podróż z Chicago do New Yorku, jak się z listu dowiadujemy, miał ks. Skulik bardzo pomyślną, a Stan New York zrobił na nim jak najlepsze wrażenie. Szczególnie podobały mu się okolice nad rzeką Hudson, przypominające mu, jak donosi, okolice nadreńskie, gdzie też pobawił dni kilka dla poratowania nadwątlonego zdrowia. W Europie spodziewa się ks. dr. Skulik być za dwa tygodnie najdalej. Oprócz ziemi ojczystej zwiedzi on także Austryę, Włochy i ziemię ś. W Rzymie zabawi około dwa miesiące zwiedzając Watykan i wszystkie ważniejsze miejsca historyczne.

Wieści z Ojczyzny.

—Zaborze. Pogrzeb nieszczęśliwych ofiar strasznego nieszczęścia na fiskalnej kopalni odbył się przy wielkim współudziale ludności, mianowicie robotników. Z fiskalnej kopalni w Król. Hucie również przybyli górnicy na pogrzeb współbraci. Na tutejszym cmentarzu pochowano w wspolnym grobie 14 wraz z sztygarem Wacławczykiem, a 6 odwieziono do innych parafii, i to po 2 do Bielszowic i do Przyszowic a po 1 do Niemieckich Żernic i Wirku. Dwóch nieszczęśliwych jeszcze z pod gruzów nie wydobyto, reszta w lazarecie.

Nieszczęście miało w ten sposób powstać, że dwóch górników odstrzeliło dziurę, która nic nie urwała, a płomienie wystrzału zapaliły suchy pył węglany w przodku. Wytworzyły się wskutek tego gazy, które o otwarte lampy górników się zapaliły i eksplodowały. Taką wiadomość podaje "Wanderer" a miał taką przyczynę stwierdzić komisarz ministra wyższy radzca Reiffeisen.

—Bielszowice. W domu p. Emanuela Kontnika wybuchł pożar i zniszczył do szczętu całe gospodarstwo. Tylko mury pozostały. Starego ojca i matkę posiedziciela trzeba było ratować przez okno, bo pożar zatamował drogę.

—Z Małych Sierakowic wiózł parobek Muzyczka drzewo do Gliwic. W Choryskowicach chciał na wozie usiąść. Przy tej sposobności poślizgnął się i dostał się pod koła, które go na śmierć przejechały.

—Wirek. Jeszcze nie jest pochowany śp. Augustyn Ploch, który padł ofiarą wielkiego nieszczęścia na fiskalnej kopalni Królowej Ludwiki w Zabrzu, a tu zdarzyły się dwa nieszczęścia na kopalni "Błogosławieństwo Boże," które razem 13 robotników dotknęły.

Przy nowych maszynach wiertniczych na szybie Hillebrandta, pracowało 8 robotników, gdzie nastąpił wybuch gorącego powietrza, który nieszczęśliwych bardzo poparzył. Wszystkich odstawiono do lazaretu knapszaftowego w Bielszowicach, gdzie wkrótce zmarło 2, śp. Badura i Szyrot, a ci inni walczą ze śmiercią.

Wskutek przedwczesnego wystrzału, zostało na szybie Aschenborna tej samej kopalni 5 robotników ciężko pokaleczonych.

Kwiecień naprawdę zaraz na początku zaznaczył się krwawo w tegorocznych dziejach górnictwa górnośląskiego.

—Prusy Zachodnie. "Gazeta Gdańska" pisze: Pan Tomasz Stefański ze Silczna zameldował w lutym w urzędzie stanu cywilnego narodzenie syna, któremu chciał dać imię Stanisław. Urzędnik nie chciał zapisać podług prawa tak jak ojciec wymagał tj. Stanislaus (Stanisław) i groził w razie nieobrania innego imienia karą 16 marek. Pan Stefański nie podpisał dokumentu i spokojnie poszedł do domu. Nazajutrz odbiera zawezwanie do podpisania; w przeciwnym razie grozi urzędnik karą 6 marek. Sądząc, że się urzędnik skłania do jego życzenia, poszedł, ale urzędnik przy swojem zdaniu trwał, więc p. S. powróciwszy do domu, napisał zażalenie do wójta, ale i ten karę nałożył o w końcu sprawę odesłał do landrata. Ostatecznie sprawa poszła do wydziału powiatowego w Kartuzach, tam została przyjętą i nareszcie uwzględnioną. Pan S. dostał zawezwanie, żeby się stawił do urzędu stanu cywilnego, gdzie imię Stanisław zostanie zapisane a kara zniesioną. A no kiedy tak, to p. S. poszedł. Ku zdziwieniu jednak spostrzega, że urzędnik napisał Stanislaus (Stanisław). Żąda więc znowu Stanisław z kreską na l. Urzędnik namyślał się, oczy przecierał, aż w końcu zdecydował się napisać Stanisław, jak my polacy piszemy. Próbował jeszcze nazwisko Stefański napisać z niemiecka: "Stefanski." Pan St. jednakże wyciągnął z kieszeni metrykę i pokazuje kreskę nad n, więc urzędnik kreskę położyć musiał.

—W Kietrzu pojawił się gość straszny—tyfus. Już 18 osób zachorowało, które odstawiono do miejskiego domu chorych.

—Niemieckie Racławice. Zgorzał tu dom gospodarza Pawła Olbrycha, prawdopodobnie wskutek podpalenia. W domu tym mieszkał urzędnik kolejowy z liczną rodziną—zdołał on zaledwie ujść z życiem z palącego się domu. Dom był zabezpieczony, lecz bardzo nisko, inwentarz natomiast wcale zabezpieczonym nie był.

—Za pacierz polski ukarany został—jak donosi jedna z gazet lwowskich—uczeń gimnazyalny Wład, Polak, w Czerniowcach, na austryackiej Bukowinie. Pierwsze gimnazyum w Czerniowcach, posiada język wykładowy niemiecki, pomimo, że niemców stanowią w niem przeważnie synowie rodzin żydowskich. Zresztą uczniowie składają się z Rumunów, Rusinów i Polaków; a dla tych narodowych żywiołów istnieje nauka języków ojczystych. W ostatnim czasie w klasie VI tego zakładu zaszedł wypadek następujący: Skończyła się ostatnia godzina nauki, którą miał prof. Wurzer. Zwyczaj był taki, że po skończonej nauce odmawiali uczniowie pacierz kolejno. W tym dniu przypadała kolej na Władа. Chłopiec wstał, przeżegnał się i zaczął odmawiać "Ojcze na z" po polsku, bo w innym języku nie umie się modlić.

Atoli w połowie modlitwy przerywa mu prof. Wurzer, pytając się, co to za język.

Po otrzymaniu wyjaśnienia, porwał się z miejsca i oświadczył w ogromnem wzburzeniu, iż po polsku modlić się nie wolno, poczem polecił innemu uczniowi wygłosić pacierz po niemiecku.

Widzieć pewną rzecz jestto w nią uwierzyć. To samo odnosi się i do czucia. Gdy Pan uczuje, że bóle reumatyczne i inne, na które ciało ludzkie jest narażone, znikają za użyciem słynnego, „Kotwicznego" Pain Expeleru Richtera, wtedy i Pan uwierzy iduszą jego będzie się radowała. Cena 25 i 50 centów.

Zamurowana Turczynka.

Na jednej z ulic środkowej części miasta Baku, na Kaukazie, pracował spokojnie rosyjski kamieniarz. Podjechał do niego niespodzianie elegancki powóz, na gumowych kołach, drzwiczki się otworzyły i zanim kamieniarz mógł się opamiętać, zarzucono mu worek na szyję, uchwyciły go jakieś silne ramiona i wpakowały do powozu.

Po dość długiej podróży powóz zatrzymał się przed jakimś domem. Tam spostrzegł uwolniony od wor ka kamieniarz, iż znajduje się w pustym pokoju. W jednej z kamiennych ścian był otwór, a z niego wyglądała przerażona kobieta, blada jak ściana.

Towarzyszący kamieniarzowi zamaskowani ludzie, kazali mu czemprędzej zamurować otwór, a jeśli tego nie uczyni, zastrzelą go natychmiast.

Drżącymi rękami zaczął kamieniarz zamurowywać kobietę, żonę pewnego Turka, która go zdradziła.

Gdy kamieniarz skończył swoją pracą, zarzucono mu znowu worek na głowę, zaprowadzono do powozu i jeżdżono w rozmaitych kierunkach aż wreszcie puszczono go wolno, po zostawiając mu worek na głowie.

Gdy go wreszcie ściągnął, pierwszą jego myślą było nieść ratunek zamurowanej kobiecie i pobiegł na policyę. Zażądano od niego, aby wskazał miejsce zamurowania, na próżno jednak. Zamknięty w worku nie wiedział, którą drogą jechał w tamtę stronę i którędy wracał.

Policya widziała się zmuszona zaniechać wszelkich poszukiwań. Biednej Turczynki, skazanej na śmierć głodową, nie można było od naleźć w żaden sposód.

Oazy na Saharze.

Śród olbrzymich piaszczystych przestrzeni Sahary gdzieniegdzie rozrzucone są oazy, które po spieczonych od słońca pustkowiach, sprawiają wrażenie rajskich ogrodów. Jest ich ogółem 360, a jedną z najważniejszych jest Biskra, gdzie rośnie 160,000 palm daktylowych, stanowiących główne źródło bogactwa dla miejscowych Arabów. Palma daktylowa udaje się tylko tam. gdzie jest woda; dorasta wysokości 45 stop i przez 200 lat rodzi owoce. Śród liści szmaragdowej barwy zwieszają się grona daktyli, ważące od 20 do 40 funtów. Jedno drzewo dostarcza ich rocznie od 100 do 200 funtdw. Smakowite owoce stanowią wraz z mlekiem i "kuskussu" główne pożywienie plemion, zamieszkujących pustynię. Tamtejsze kobiety mają wiele sposobów przyrządzania daktyli. ' Kuskussu" jest to pszenica, mielona i gotowana na parze, a potem zalana rosołem z mięsa, jarzyn i ziół aromatycznych. Najważniejszem zwierzęciem domowem jest wielbłąd, zwany słusznie "okrętem pustyni;" kosztuje on od $30 do $60. Wielbłąd dźwiga na swoim grzbiecie 250 kilogramów. Jeszcze szybsze są "mehari," które mogą bez popasu i odpoczynku przebyć 200 do 300 kilometrów.

Poczynał rozpaczać.—Plymouth, Pa. 14go lipca, 1902. Szanowny Dr. Peter Fahrney—Donoszę panu z wielką przyjemnością, że winienem panu wielką wdzięczność za wyleczenie mnie z reumatyzmu za pomocą Gomozo i Oleju czyli linimentu. Cierpiałem na reumatyzm przez 13 lat, a nabawiłem się go jeszcze w starym kraju. W roku 1900 tak mi się pogorszyło, że musiałem przeleżeć w łóżku przez dwa miesiące, a przez następny miesiąc leczyli mnie tutejsi doktorzy z małym dodatnim skutkiem. Udałem się do pracy, ale cóż z tego ręce i nogi mi napuchły tak, że musiałem znów pozostać w domu. Peczełem już rozpaczać, że już więcej nie będę mógł pracować, ponieważ byłem już w podeszłem wieku. Postanowiłem w końcu używać Gomozo i Olejo czyli liniment i w jednym miesiącu tak mi się polepszyło, że obecnie, chociaż już dwa lata upłynęło od tego czasu, jestem zdrów jak ryba i czuję się jakbym był o dwadzieścia lat młodszym. Dziękuję panu serdecznie za jego lekarstwa. Stanisław Pachwik." Dra Piotra Gomozo nie jest sprzedawanne w aptekach. Nabyć je można tylko u specyalnych agentów, albo wprost u właściciela. Adres: Dr Peter Fahrney, 112—118 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

Proboszcz i organista.

Pewien proboszcz, znany z swego dowcipu i humoru w całej okolicy, miał organistę wielkiego pijaka. Razu jednego zawoławszy go do siebie, zapowiada mu, iż z powodu tego, że żadne przedstawienia najmniejszego nie przyniosły skutku, będzie zmuszonym go z urzędowania wydalić, jeśli się nie poprawi.

Na takie dictum acerbum zaczął się organista najprzód deklarować, że już od dawna nie pije wódki, chyba na lekarstwo, a nareszcie przyznawszy się do winy, prosił o przebaczenie, przyrzekając, iż już w przyszłości tego nie zrobi i na przyszłą Matkę Boską Niepokalanie Poczętą z pewnością złoży uroczyście w kościele przysięgę, iż do zgonu żyć chce w strzemięźliwości.

—Więc już nigdy nie będziesz pił gorzałki?—pyta się proboszcz.

—Nigdy, jegomościu, jak mi życie miłe, nie chcę przecież żony i dzieci doprowadzić do nędzy. Chociażby mnie jegomość na tydzień zamknął w pokoju, nie dał mi nic jeść, a natomiast najlepszej wódki pod dostatkiem, nie ruszę, nawet nie powącham.

—Dobrze — odrzekł proboszcz, wezmę cię na próbę. Nie przez cały dzień, lecz tylko przez godzinę zostaniesz sam tu w pokoju. Zostawię "gąsior" z wódką, a jeżeli przez tę godzinę wytrwasz w stateczności, wtedy dopiero uwierzę w twoje przyrzeczenie. Jeżeli więc będziesz wstrzemięźliwym, a wódka będzie nienaruszoną, zostaniesz nadal organistą i odbierzesz odemnie nadto 5 dolarów nagrody, lecz pamiętaj, że gdyś miał choć trochę wódki naruszyć, pójdziesz sobie na wszystkie cztery wiatry jakem ksiądz.

Jegomościulku—odrzekł organista—tak jestem o sobie przekonany, że te 5 talarków jakby były już moje, jakbym je już miał w swojej kieszeni.

Zamknął więc proboszcz organistę w pokoju, sam zaś oddalił się do izby ubocznej i czekał co się tam dalej dziać będzie.

W pewnych warunkach jest nawet godzina bardzo długim czasem. Z początku pan organista pod wpływem groźby proboszcza i wyrzutów własnego sumienia na wódkę nie spojrzał. Zabawiał się jak mógł i chcąc spędzić czas, rozglądał się po pokoju. Przytem mimowoli padł wzrok jego na "gąsiorf" wódką aż pod szyjkę napełniony.

—Choćbyś spleśniała—rzecze do siebie—to cię nie ruszę.

Zażył następnie, jakby w celu nabrania nowych myśli, tabaki, lecz wódka mu ciągle jakoś przed oczyma stawała. Po chwili już z bliska i bez skrupułów zaczął się wpatrywać w butelkę i zdjęła go ciekawość dowiedzieć się, skąd też jegomość wódkę sprowadza. Musi być, pomyślał sobie, wyborna, bo proboszoz nie lubi nic złego, pewnie będzie z Kentucky, albo też nawet z samego Cincinnati.

Stopniowo coraz bardziej zaczął się organista interesować "gąsiorem," aż nareszcie bierze butelkę do ręki ogląda ją dokoła, a nie znalazłszy żadnego napisu, tak z sobą dalej rozprawia:

—Być może, że to prosta żytniówka, ale zapach jakiś inny, żeby tak wziąść na język, tobym wiedział skąd ona, a jegomość by nie poznał. Jedna kropla na język, wszak to nie żadne picie, a poznałbym przynajmniej, czy to kentucka, czy też cincinnatska

Prawie instynktowo przybliża teraz pan organista butelkę do ust, przechyla ją i smakuje.

—To niby kentucka niby też cincinnatska... ale bo też po jednej kropelce poznać nie można.

Nie wiele już się namyślając, bierze butelkę raz drugi do ręki, przykłada do ust i jednym łykiem wypróżnia znaczną część takowej.

Wtem drzwi się otwierają i jegomość wchodzi. Organista jeszcze z "gąsiorem" w ręku, nie traci jednakże rezonu, lecz ujmując proboszcza starym zwyczajem za kolana, rzecze:

—Jegomościulku toć te pięć dolarków jegomości także się przydadzą.

Padł w obronie Hostyi.

Zdziczenie obyczajów wśród oficerów niemieckich przechodzi już wszelkie pojęcie. Gwałty nieludzkie i skandale są na porządku dziennym. Niedawno wywarła przygnębiające wrażenie wiadomość o srogiem morderstwie, popełnionem przez oficera marynarki, a teraz iskra telegraficzna rozniosła wieść o strasznym czynie zezwierzęconego kadeta, który po całonocnej hulance w Monasterze w Niemczech, wpadł do kaplicy katolickiej i wszedł na stopnie ołtarza, aby znieważyć Hostyę. Ksiądz, staruszek, bronił mu przystępu do ołtarza, lecz kadet dobył szpady i zadał kapłanowi kilka bolesnych, niebezpiecznych ran. Upłynęło z niego tyle krwi, że lekarze zwątpili już, iż go mogą przy życiu utrzymać. Na pomoc księdzu przybiegli inni, młodsi i silniejsi, lecz już za późno.

Humorystyka.



Obertas.

Oj, tańcuje gruba Kaśka,
Tuli duli, jody, jody!
Zmordowała do cna Jaśka—
Ustał w tańcu z nią Grześ młody!

Tuli duli—grają, skrzypki—
Dada dada—dudni w basie—
Skoczył z ławy Kuba chybki
I prowadzi w tańcu Kasię.

Tak ją chwycił. chłopskie plemię,
Tak zawinął odsib, ksobie.
Że z dziewuchą rżnął na ziemię,
Krzycząc: rety, co ja robię!

Chcą ich podnieść Jaś i Grzela—
Dziewka sama zerwała się—
Kuba woła: graj kapela!
Znów do tańcu wiedzie Kasię.

Ścisnął ci ją —wyrzekł słowo —
Zmówili się będą gody!
Będzie Kasia Jakubową—
Tuli duli, jody, jody!

Miłość.

—Magda! pedasz co cię Wojtek kocha?

— Okrutnie!

— Czy ci o tem powiedział?

— Nie, ale wczoraj dał mi tak pięściom w bok, aż mi zaparło!

Niewyraźny poczciwiec.

— Więc z zarzucanych wam dziesięciu kradzieży, przyznajecie się tylko do dziewięciu?

— Tak, ,,na honor", panie sędzio!

Nie uwierzy.

Młodzieniec: Ach, jakie to szczęście służyć przy wojsku!

Żyd: Ny, jakby to było szczęście, to bym je był już downa zakupil.

Nasi żebracy.

— Macie tu dziesiątkę, ale żebyście aby nie pili za to wódki.

— Dziękuję pokornie, ale co do wódki, to jakoś trudno będzie.....

— Dlaczego?

— Bo ja nic innego nie pijam.

Kolej Nickel Plate

Jest najkrótszą linią na wschód, z obsługą dorównującą najlepszej. Zaoszczędzicie czasu i pieniędzy, podróżując na tej linii. Posiada ona 3 dzienne pociągi ekspresowe, z wagonami sypialnymi z przedsionkami, American Club obiady, po cenach od 35c do $1.00 podawane są w Nickel Plate wagonach jadalnych; także obsługa a la carte. Spróbujcie wycieczkę na linii Nickel Plate, a znajdziecie obsługę, dorównującą jakiejkolwiek innej pomiędzy Chicago, a Wschodem.

Dworzec chicagoski, Harrison ul. i Piąta ave. Miejskie ofisa tykietowe: 111 Adams ul. i Auditorium Annex. John Y. Callahan, generalny agent, 113 Adams st., Room 298, Chicago, Ill. Telefon Central 2057.

Ofiara Pracy.

Wincenty Żebracki, zamieszkały w Donora, Pa., powracał pewnego dnia od swej mozolnej pracy, będąc kompletnie wycieńczonym i z wielkim trudem zdołał zawlec się do domu. Mroźny, ostry wiatr silnie dął, i zmroził mocno spoconego robotnika. Wdomu natychmiast położył się na łóżko, lecz wkrótce potem począł pluć krwią. Przez cały tygodniowy przeciąg czasu nie mógł opuścić, i stracił zupełnie nadzieję odzyskania zdrowia. Później jednakowoż za namową swych szczerych i życzliwych przyjaciół, zażył Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, które go kompletnie wyleczyło. W dowód wdzięczności przesłał nam list, w którym serdecznie dziękuje za otrymanie zdrowie i prosi by list ten dla dobra drugich, opublikowano. Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina przywraca straconą żywotność, wprawia organizm w regularną czynność i zmacnia wszystkie organiczne sklepienia człowieka. Wten sposób niebezpieczne choroby mogą być skutecznie wyleczone. We wszystkich wypadkach słabości zawrotu i fatygi, to lekarstwo niema sobie równego, Nietylko że ono czyści krew, ale i tworzy nową z dobrze strawionych pokarmów. Do nabycia w aptekach lub u fabrykanta: Józefa Triner, 799 S. Ashland Av., Chicago Ill.

Rozpowszechniajcie Tygodnik Katolicki.

Nasi Agenci.

Do kolektowania abonamentu za ,,Tygodnik Katolicki" upoważnieni są następujący agenci miejscowi:

W Grand Rapids, Mich — Kazimierz Milanowski, 168 McReynolds ul.

W Milwaukee, Wis. — Stanisław Matuszewski, 721—6ta ave.

Pan Adam Surdel, upoważniony jest do kolektowania za ,,Tygodnik Katolicki" w Gatesville, Mich., Raber, Sault Ste Marie, Vulcan i okolicy.

Drobne Ogłoszenia.

TYGODNIK KATOLICKI
(The Catholic Weekly)

Published Every Thursday.

at 9th & Hennepin Sts. La Salle, Ill.

A publication for the Polish-speaking people, with an extended circulation throughout the United States and Canada. The best and only medium by which to reach the Polish-speaking Clergy in all parts of the Country.

REV. DR. B. M. SKULIK,
Publisher and Editor.

JOS. .A. WEDDA,
Business Manager.

Advertising rates furnished on application.

Address all communications to:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS.

TELEPHONE 2704 MAIN.

TYGODNIK KATOLICKI
Czasopismo poświęcone interesom Polaków-Katolików w Ameryce.

Wychodzi co Czwartek.

Prenumerata roczna wynosi:
W Stanach Zjednoczonych. $1.50
W Europie........ .... 2.50

KS. DR. B: M. SKULIK,
Wydawca i Redaktor.

Wszelkie listy, korespondencye, oraz przesyłki pieniężne adresować należy:
Tygodnik Katolicki,
LA SALLE, ILLINOIS

Za ogłoszenia i artykuły pod nagłówkiem "Nadesłane" tak redakcya jak i wydawnictwo nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Entered at the Post Office at La Salle, Ill as Second-Class Matter. Jan. 23, —92

Wiadomość od Redakcyi

dla Szan. Czytelników "Tygodnika Katolickiego."

Zawiadamiamy wszystkich Czytelników i Przyjaciół naszego pisma, iż we wtorek przybył do La Salle p. Karol Henryk Wachtel z Europy z Polski, którego zaangażowaliśmy specyalnie dla "Tygodnika Katolickiego." Wiersze i artykuły p. Wachtla, z których niektóre drukowaliśmy i my już w poprzednich numerach "Tyg. Kat.," zyskały mu znaczny rozgłos w dziennikarstwie i literaturze starego Kraju, gdzie p. Wachtel jako poeta jest znany i ceniony.

Spodziewamy się niezachwianie, że działalność jego w redakcyi naszego pisma będzie jak najkorzystniejszą i że przysporzy "Tygodnikowi Katolickiemu" sporo nowych zwolenników.

W przyszłym numerze rozpoczniemy szereg felietonów pióra p. Wachtla, w których tenże poda nam barwny opis swej podróży z Europy do La Salle.

Redakcya "Tyg. Kat".

"Jacy my nierozważni."

Omawiając defraudacye pieniężne sekretarza zakonu katolickich leśniczych "Catholic Order of Foresters" Teodora B. Thiele, pisze "Polak w Ameryce" pod powyższym tytułem, pomiędzy innemi co następuje:

"Najulubieńszą obconarodową organizacyą, do ktorej polacy lgnęli jak muchy do miodu, była międzynarodowa katolicka organizacya 'Foresterów' czyli "leśniczych." Do tej organizacyi głównie z tego powodu, że miała katolicki charakter, Polacy zapisywali się, bądź to pojedyńczo na członków, bądź to przystępowali całemi towarzystwami. Gdy tym miłośnikom obconarodowych organizacyi zwraca no uwagę, że mają przecież polskie organizacye, jak: Zjednoczenie, Unia, Stowarzyszenie Polaków i inne, wtenczas z leceważeniem machali rękami i dodawali z uśmiechem, że w tych organizacyach jest polska gospodarka, a więc nie mogą być pewni pośmiertnego. Nieśli więc pieniądze do obcych, wysługiwali się im i byli kontenci, że ich tam cierpiano, chociaż równocześnie traktowano ich jak członków drugorzędnych, mogących jedynie płacić podatki i ponosić inne ciężary, ale niezdolnych do żadnych urzędów.

Polacy takie lekceważące traktowanie znosili cierpliwie pocieszając się tem, że są zabezpieczeni na pośmiertne, w organizacyi, dającej zupełną pewność, że dotrzyma wszelkich zobowiązań względem swych członków. Ostatniemi czasy ta pewność zaczęła się chwiać stopniowo, a w organizacyi "foresterów" zachodziły wypadki jeden po drugim, rzucające nie bardzo korzystne światło, tak na najwyższych urzędników i ich gospodarkę, jak i na całą organizacyę. Przed kilku dniami zaszedł jednak wypadek, który stanowczo powinien otworzyć oczy Polakom, że międzynarodowa organizacya "foresterów" nie daje tej pewności, ani też nie zasługuje na takie zaufanie, jakie miano do tejże.

Wyjaśniwszy tutaj w jaki sposób Thiele nieprawnie przywłaszczył sobie ciężko zapracowany grosz "foresterów', pisze dalej "Polak w Ameryce":

"Ten wypadek powinien już raz polaków przekonać, że nie ma po co ciągnąć do obcych, bo nawet owa zachwalona pewność ubezpieczenia, jest niczem więcej, jak reklamą i blichtrem.

Powyżej opisane sprzeniewierzenie powinno być nauczką dla polaków, że ich miejsce jest w organizacyach polskich, a nie w obcych.

Czy jednak poskutkuje ta nauczka, wątpić o tem należy, bo już tak przywykliśmy ciągnąć do obcych, że chociażby nas nawet wyrzucono za drzwi, gotowi bylibyśmy powiedzieć, że nas zapraszają uprzejmie.

Natura polska jest pod tym względem niepoprawna, chociaż nabyte smutne doświadczenia, powinny były już przekonać nas wymownie, że źle wychodzimy na tem ciągnieniu do obcych. Jacyśmy nie rozważni, jacy zaślepieni, że mogąc być panami u siebie w domu wolimy się wysługiwać obcym.

Główny zarząd foresterów nałoży nadzwyczajny podatek na członków, celem pokrycia sprzeniewierzonych dziesiątek tysięcy dolarów, a polscy członkowie będą z pewnością pierwsi, którzy najchętniej i bez najmniejszego szemrania, zapłacą ten podatek na zapełnienie kasy, wypróżnionej przez niesumiennego urzędnika niemca."

"Po pierwszem przeczytaniu słów powyższych zdawało nam się, że "Polak w Am." w zbyt czarnem świetle przedstawia nasze pod tym względem ułomności, że przecież kiedyś się upamiętamy; a ponieważ doświadczenie najlepszym i najskuteczniejszym jest nauczycielem, skłonni byliśmy pocieszyć się myślą, że ostatnie smutne wypadki muszą koniecznie naturalnym porządkiem rzeczy przyspieszyć czas naszego upamiętania. Lecz przypuszczenia nasze były mylne. W jednym z ostatnich numerów "Dz. Nar." znajdujemy taką notatkę:

"Wszystkie dwory foresterskie otrzymały rozkaz, ażeby na pokrycie sum zdefraudowanych przez sekretarza Thiele, urządziły zabawy, bale i koncerta. "Nasze Polki" w Hawthorne, Ill., pospieszyły pierwsze zastósować się do tego wezwania i tańcowano onegdaj na tym szwabsko-polskim balu do rana. Nie doniesiono nam, czy danserki miały kapelusze kupione w salonie mód, w którym znaczna część kapitałów foresterskich jest inwestawana.

"A więc "Polak w Am." pisze paawdę, nagą prawdę, gorzką dla każdego Polaka. Zdaje się, że ani doświadczenia, ani prześladowania nie przekonają nas, że źle czynimy lgnąc do obcych, ani zdołają zwiać z serc naszych nasienia zarozumiałości i pychy. "Jacy my nierozważni."

GÓRĄ LASALLANIE!

Rezultat ostatnich wyborów municypalnych napełnił błogiem uczuciem całą Polonię lasallską. Po zaciętej kampanii, w której nieprzebierano w środkach, aby zmniejszyć szanse kandydata polskiego, jako zaliczającego się do "podrzędnej" narodowości, rodak nasz, ob. W. Panneck, obrany został mayorem naszego miasta, po raz pierwszy w historyi miasta La Salle i prawdopodobnie Polonii w Ameryce. Poparliśmy naszego rodaka wspólnie, bez względu na przekonania polityczne, a co po za tem idzie, zamanifestowaliśmy innonarodowcom, że nie zamierzamy na przyszłość tolerować niemiec kich lub irlandzkich pasibrzuchów i darmozjadów na urzędach, które polakom się należą.

Oto co pisze "Dz. Nar.":

Telegram z La Salle donoszący o wyborze Polaka i związkowca na urząd mayora miasta—to dobra, to bardzo dobra nowina.

Nie jest to tylko zwycięztwem jednego człowieka.

To jest zwycięztwo tej idei, tego programu narodowego, którego zawsze bronimy.

"Polak dla Polaka," to musi stać się w niedalekiej już przyszłości programem narodowym dwu milionów Polaków w tym kraju zamieszkałych.

Nie może być celem polityki wychodźtwa polskiego wyżebranie kilku dobrze płatnych posad dla zawodowych politykierów w zamian za polskie głosy.

W Chicago mieliśmy tak odstraszający przykład do czego to prowadzi, że ten program już jest złożony w składzie starych rupieci raz na zawsze. Już nigdy więcej niemca nie narzucą polskiej wardzie na rozkaz kilku naszych kochanych pasibrzuchów.

Za głosy nasze należy nam się udział w rządzie. Polacy w Chicago dali przykład, że ten program polityczny indorsują, wybierając republikanina Smulskiego głosami także polskich demokratów.

Byle tak dalej!

Napędźcie tych, co dla ocalenia tłustej posadki zawracają Wam głowy amerykańskiemi programami.

Polską politykę prowadźmy na każdym kroku a za lat dziesięc wpływ polaków będzie taki jakim już dziś być powinien.

Rodakom w La Salle zasełamy szczere z serca płynące: Górą Bracia z La Salle! Niech żyje polski mayor!

Powitanie rzecznika miasta Chicgao a. F. Smulskiego.

Może nigdy jeszcze biuro rzecznika miejskiego nie przedstawiało tak pięknego widoku jak wczoraj rano.

Każdemu kto wszedł do tych wysokich, poważnych pokoi, zdawało się, że zabłądził i nie dziw, że cofał się mimowoli.

Zamiast aktów i fascykułów, widziałeś snopy kwiecia różnobarwnego.

Zamiast cyrkularzy i ksiąg witały wchodzącego sztandary o barwach narodowych.

Zamiast suchych rozmów o sprawach urzędowych, padło niejedno słowo żywsze, serdeczniejsze a swojskie.

Wszędzie wieńce, kwiaty i chorągwie...

To Polacy witali zacnego polaka, który powołany został na jedną z najwyższych godności w tem mieście.

Rodacy nieśli Janowi F. Smulskiemu swe życzenia, pomyślności w pracy i najlepszych jej rezultatów dla ogółu.

Wczoraj, był pierwszy dzień urzędowania "naszego" rzecznika miejskiego.

Jak ładnie brzmi to słowo "naszego!"

Prowadźmy dalej politykę szczerze narodową a przy jej pomocy niejeden z naszych wybije się wysoko i wyżej a Polacy wpływ zaczną wywierać na bieg spraw publicznych taki jaki im się słusznie należy. (Dz. Nar).

NOWINY KRAJOWE

Wierna kochanka.

Lincoln, Neb. Biedny robotnik kolejowy pracujący na Burlington kolei za $45 miesięcznie, George W. Gunter, otrzymał spadek wartości $5,000 od p. Maryi Pingen, która umarła w Denver w szpitalu wskutek niebezpiecznej operacyi. Przed laty był młody wówczas George, kochankiem i narzeczonym pięknej Maryi, ale ponieważ rodzice się sprzeciwiali połączeniu ich córki z biednym młodzieńcem, wyszła zmuszona za mąż za Fryderyka Pingen, właściciela kopalni w Montanie. Temu udało się przez odkrycie min złotych i srebrnych dojść do olbrzymiego majątku, który po jego nieco wczesnej śmierci dostał się wdowie w spadku. Ta zaś zapisała całe swe mienie swemu byłemu kochankowi, który jej był wiernym i dochował miłości przez lata długie, bo dopiero w zeszłym roku się ożenił. Para kochanków choć losem rozłączona, była ze sobą w ciągłych stosunkach listowych, korespondowała z sobą regularnie co tydzień. W tym wypadku tedy stałość i wierność w miłości stanowczo się opłaciły.

Zabawy naszych chłopców.

Chicago, Ill. Za domem pn. 606 Division str. bawiło się kilku chłopców a w ich liczbie 14-letni Piotr Zieliński z pn. 607 Holt ave. i 16-letni Jakób Kowalski z pn. 151 Cleaver ul. Między chłopcami wszczęła się kłótnia, z której wywiązała się bójka, a ponieważ Kowalski miał przy sobie rewolwer, zrobił z niego użytek i strzelił tak celnie, że kula trafiła Zielińskiego w lewe ramię. Ranionego odwieziono do szpitala Sióstr Nazaretanek a policyanci Sullivan i Schultz osadzili Kowalskiego w areszcie policyjnym.

Lynch powodem walki rasowej.

Thebes, Ill. Lynczowanie negra za usiłowany napad na córeczkę farmera Bronsona Davis, mieszkającego w pobliżu Thebes, przy spieszyło walkę rasową, której się tu odnie jakiego czasu spodziewano. W ubiegły poniedziałek miała miejsce bójka pomiędzy białymi, a murzynami, którzy rozłożyli się obozem nad rzeką Mississippi. W bójce udział wzięło około 100 ludzi. Farmerzy, uzbrojeni w fuzye, usiłowali wypędzić czarnych z ich obozu. Murzyni odpowiedzieli farmerom ogniem z rewolwerów i nastąpiła zacięta walka. Świadkowie walki utrzymują, że po między czarnymi wielka liczba jest rannych.

Polacy w Ameryce.

—S. Chicago. W fabryce Illinois Steel Co. zginął tragiczną śmiercią młodzieniec 22-letni, Konstanty Rydzewski. Ukończył on już swoją pracę, umył się i był gotów do odejścia, gdy w tem "boss" zauważył, że łańcuch u maszyny, przy której Rydzewski pracował, był zerwany i zawrócił go więc nazad do pracy, by naprawił zerwany łańcuch.

Rydzewski wrócił i chciał go naprawić, lecz zaledwie puścił maszynę w ruch, łańcuch go pochwycił za ubranie, a okręciwszy kilkakrotnie rozerwał biedaka na ośm części. Nieboszczyk pozostawił tu brata, siostrę i wiele innych kuzynów, którzy opłakują zgon przedwcześnie zgasłego młodzieńca.

—Toledo, O. Stan, Olszewski, liczący lat 4, którego rodzice mieszkają pn. 1336 przy Nebraska ave., został zabity przez kar elelektryczny. Według zeznania motormana, chłopiec uczepił się wozu, który jechał w przeciwną stronę, a właśnie gdy kar miał minąć wóz, malec puścił się i chciał przejść przez tor tramwajowy. Kar uderzył go i tak mocno uszkodził, że w godzinę później nieszczęśliwy chłopczyk żyć przestał.

—Buffalo, N. Y. Józef Gąsior, wracał wieczorem torem kolejowym od pracy, kiedy pociąg kolei Lake Shore go najechał i mocno na ciele uszkodził. Zawieziono go do szpitala, gdzie mu złamane biodro zestawiono i liczne rany i potłuczenia na ciele i głowie opatrzono. Zamieszkiwać miał na Curtiss ulicy

—Buffalo, N. Y. Na bicyklu jechał J. Walkowiak i przed domem Dominiaka pn. 799 Mills ul. najechał na psa zdechłego, przez co przewrócił się i zleciał z bicykla. Wypadek ten tak rozgniewał, że rozpoczął bójkę z Dominiakiem. Zbiegło się wiele ludzi, jedni wzięli stronę Dominiaka, inni Walkowiaka. W bitce tej Dominiak został raniony w głowę. Walkowiak został aresztowany.

—Milwaukee, Wis. Detektyw Fr. Malczewski przy pomocy policyanta, aresztował Bolesława Hejdaka i Jana Kaczmarek, dwóch małych chłopaków pod oskarżeniem kradzieży. Chłopacy włamali się do grocerni Józefa Ziebartha przy 6-ej avve. pomiędzy Burnham i Rogers ul. i skradli $130. Za pieniądze pokupowali sobie odzienie, wiatrówki i inne przedmioty, lecz temi długo się nie cieszyli. Ziebarth spostrzegł stratę i zawiadomił policyę, a ta wkrótce małych rabusiów aresztowała i zapakowała do ula. Resztę pieniędzy znaleziono w szypie i pudle, gdzie je chłopacy schowali.

Z różnych zakątków świata.

— W St. Louis został przez sąd przesięgłych skazany na 4 lata więzienia karnego, za krzywoprzysięstwo, Louis Decker, były członek "House of delegates".

— Francuski yacht wycieczkowy Reina Victoria, który wypłynął w pięknej pogodzie 7 Kwietnia z Nizzy do Cannes z trzema podróżnymi i dwoma marynarzami, zaginął bez wieści.

— Andrew Carnegie ma podarować rządowi Niderlandyi $1,-500,000 na wybudowanie w Hadze domu pokoju. W domu tym będą załatwiane najważniejsze spory mocarstw i inne wielkie sprawy. Suma powyższa niedługo będzie doręczona rządowi.

— W Nowym Yorku między stanowa komisya handlowa bada przyczyny wygórowanych cen węgla Z zeznań Baera, prezydenta trustu węglowego, okazało się że ceny były sztucznie wygórowane itakiego braku węgla w istocie nie było. Dowóz był umyślnie wstrzymany, aby mo żna było żądać większych cen. Niezależni operatorowie chcieli pobudować kolej i sami dostawiać węgiel do miejsca, ale trust na to nie zezwolił.

— Z Sofii donoszą, że w pobliżu Petryszy, w Macedonii, powstańcy otoczyli i wyrżnęli 40-tu Baszybuzuków z zemsty za zamordowanie swego dowódcy Saewa.

—Z Berlina donoszą że Misyonarze amerykańskie, sekty Mormonów zostali z Niemiecz wypędzemi z powodu tego iż ich zasady o wielożeństwie sprzeciwiają się prawu i moralności.

— Z Belgrad odebrano depesze że konsui rosyjski Machof w Uskub został za atakowany i ciężko zraniony przez Albańczyków. Jeżeli Machof umrze, Rosya wypowie wojnę.

— Washington Pierwszy raz w wojsku wydarzył się tu wypadek trędowatości u żołmierza. Przekonawszy się, że choroba żołnierza rzeczywiście jest trądem, początkowo chciano wydalić go ze służby ale potem postanowiono dać pewnemu lekarzowi sposobność do obserwowania choroby i pacyenta wysłano do Port Screven, Ga. gdzie bawi już trzy miesiące. O ile choroba robi postępy, niewiadomo dotychczas.

— Berlin. Dzienniki berlińskie donoszą że niemiecki następca tronu Fryderyk Wilhem niebawem zaręczy się z księżniczką Małgorzatą Connaught, a Frydryk Henryk, najstarszy syn księcia Alberchta pruskiego z księżniczką Alicyą Albama Pogłoska o zaręczeniu cesarzewica jest bezpodstawną.

Nowy wynalazek polaka.

Rodak nasz, p. Włodzimierz Poznański, będący budowniczym w Odesie, wynalazł masę, mającą lekkość drzewa, a twardość kamien a i nazwał ją dendrolitem.

Dendrolit nie ulega wpływom ognia ani wody, daje się z łatwością polerować, nie paczy się, nie gnije. Znosi wszystkie środki desinfekcyjne, rozkłada się dopiero przy temperaturze 300 stopni Celsiusza. Ma być doskonały do wyrobu schodów, blatów stołowych, parapetów kamiennych, umywalni, wanien itd. Zaledwie od dwóch miesięcy, jak p. Po nański założył pracownię dendrolitu w Odesie, a już ma tyle zamówień, że nastarczyć im nie może.

Wszystko na wspak.

U Chińczyków wszystko urządzone na wspak, np. kompas ukazuje nie północ, ale południe: nie mówią też Chińczycy północny wschód, północny zachód, południowy zachód, południowy wschód, ale wschodnia północ, zachodnia północ, zachodnie południe, wschodnie południe. Na łodziach robią ognisko do gotowania w tyle, a nie na przodzie, odwracają też opacznie swoje imiona, tak samo jak i tytuły np: Poseł ekscelencya, Szmidt wuj, Szulc, pan. W datach pisze się i wymienia naprzód rok, a potem miesiąc i dzień (np. r. 1293 kwietnia 20). Przekręcają nazwę ułamków. Zamiast mówić cztery szóstych, mówią szóstych cztery. Chińczyk siada na konia z lewej strony. Obrót koła maszyny ma także kierunek przeciwny. Nagrobki umarłym stawiają nie w głowach a w nogach.

Wydział Wykonawczy

II-go Polskiego Rzymsko-Katolickiego Kongresu w Ameryce.

Ks. Fr. Wojtalewicz, prez., 88 ul. i Exchange ave. S. Chicago, Ill.
Stefan Czapliński, wice-prez. 747 First ave, Milwaukee, Wis.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C., sekr. I, 540 Noble ul., Chicago, Ill.
Leon Szopiński, sekr. II, 565 Noble ul., Chicago, Ill.
Stanisław Lipowicz, kasyer, 350 352 Peckham ul., Buffalo, N. Y.

Wszelkie pisma, listy etc. do Wydziału Wykonawczego lub Federacyi, należy wysełać pod adresem:

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
540 Noble St., Chicago, Ill.

Chata wieśniacza

(Ciąg dalszy.)

W niedzielę przed Bożem Ciałem w zamku grzmiało od uciech i wszeteczeństw biesiadujących gości. Nikt tu nie pamiętał o dniu świętym. W obszernej sali około ogromnego stołu, siedzieli goście jedząc pijąc, bluźniąc i przechwalając się z popełnionych rabunków. Liczna służba donosiła wina i miodu w ciężkich kamiennych i cynowych dzbankach, dwaj obcy muzykanci przygrywali i śpiewali różne pieśni nie zawsze przyzwoite, a o ściany odbijały się klątwy i głośne śmiechy biesiadujących. Naraz ucichli wszyscy, bo trąbka stróża z najwyższej wieży zamkowej głośno się rozległa.

"Cóż to?"—wrzasnął Jastrząb,—któż nadjeżdża? Wilk, bież i wytrzeszcz ślepska a donieś, co to znaczy. A pospiesz się, bo ci łeb rozpłatam!

Sługa, którego dla jego drapieżności Wilkiem zwano, spieszył czemprędzej do drzwi, a po krótkim czasie oznajmił, że liczne rycerskie towarzystwo do zamku się zbliża, ale że jeszcze jest daleko i dlatego rozpoznać nie można, ażali w przyjaźni albo w nieprzyjaźni nadjeżdża.

—Więc trzeba być w pogotowiu,—krzyknął gospodarz—do broni bracia!—bo ta sowa na wieży ciągle trąbi.

Porwali się biesiadnicy, opatrzyli się w zbroje żelazne, miecze przypasali i hurmem wypadli na plac wałami i murem obwarowany, aby nadjeżdżającego godnie przywitać.

Wyglądając z po za murów widzieli nadjeżdżających około stu żołnierzy, a na ich czele czarnego rycerza nadzwyczajnej wielkości, który siedział na dzielnym rumaku.

—Bracia—rzekł Jastrząb do towarzystwa swojego—to są widać śmiałkowie potężni, ale czemuż nie dadzą znać, w jakim przyjeżdżają zamiarze?

—Bracia—odpowiada rycerz Piotrowski—kto wie, czy to nie Mikołaj Raciborski nadjeżdża, wiesz, że ci groził o Jankowice!

—Zacząłby się taniec wściekły—rzekł na to Jastrząb zatrwożony. Ale chociażby i sam Lucyper nadjechał do gniazda mojego, jednak nie łatwo doń wlezie. Sprobuj nas Mikołaju! Poznasz rycerza niemieckiego, a zasmakujesz polewki górskiej! Bądź ty książęciem, bądź i królem, na moim zamku jestem ja królem!

Podczas tej rozmowy i bluźnierstwa na własnego księcia, czereda nieznajoma stanęła przed zamkiem, rozwinęła chorągiewkę białą na znak przyjaźni, a przewodnik, ów czarny rycerz, zatrąbił na srebrnym rogu.

Wrzask ogromny przywitał go z zamku, bo teraz wszyscy poznali nadjeżdżających.

—To czarny Karol z Pszczyny!—wrzasnął Jastrząb. Hola ho! otwierajcie bramę, a wy ciury odbierajcie konie i opatrzcie je w obrok!

Skrzypnęły wrota na łańcuchach, spuszczono most zwodzony nad przepaścią zamek otaczającą, a czarny rycerz z całą czeredą wpadł na dworzec zamkowy, zsiadł z konia spienionego i rzucił się w objęcia władcy zamku.

—Witaj, bracie, witaj!—zawołał władca zamku, pójdź w moje progi zamkowe, trafiłeś w szczęśliwą godzinę. Przedwczoraj odebrałem kupcom raciborskim cztery wozy węgrzyna, popijemy sobie należycie!

Rycerz przybyły z powodu czarnego pancerza i uczynków swoich czarnym Karolem zwany, nawzajem dziękował krótkiemi słowo gospodarzowi i witał się z innymi znajomymi rycerzami. Zaczęła się na nowo pijatyka i biesiada rozpustna.

—Ale powiedz mi Karolu—zapytał gospodarz po wypróżnieniu pierwszego puhara,—cóż cię tu przyniosło? Czy masz na kogo jaki chrap, i idziesz wołać nas na pomoc? Albo czy szukasz jakiej zapaski? Może chcesz Żorzanom odpłacić ostatnią bijatykę, przy której ci zuchwalcy, jak słyszałem dość dobrze plecy zagrzali?

Karol wyrzekł ciężką klątwę i odpowiedział:

—W samej rzeczy chciałem tych mieszczuchów moresu nauczyć i ciebie wezwać do pomocy, bo te szczury miejskie coraz więcej się wzmagają, ale wiedzie mnie ważniejszy interes do ciebie. Mikołaj, książę raciborski, przysłał mi wezwanie, abym się na ś. Antoniego przed jego sąd stawił i tam się jako uczeń szkolny usprawiedliwił z jakiejś krzywdy, którą Pawłowskiemu i Golasowskiemu, a kto wie, komu jeszcze miałem wyrządzić. Błazen! mnie pozwać? Kazałem mu powiedzieć, że ma tak daleko do mnie, jak ja do niego; a jeżeli do mnie przyjdzie, to sobie niech zęby na ostrzy, aby ich sobie nie wygryzł na murach zamku pszczyńskiego.

—To mi zuch, to mi odpowiedź! krzyknął gospodarz zamku.—Hola chłopcy, nalejcie dzbanki, aż sobie popijemy na tak zdrową odprawę! Nich żyje Karol, waleczny rycerz pszczyński!

—Niech żyje! niech żyje!—wołali wszyscy a wypróżniali swe dzbanki.

Gdy się wrzask skończył—odezwał się gospodarz zamku:—Panie bracie, i mnie Mikołaj taką szmatę popisaną nadesłał i kazałem sobie ją przeczytać, bo jak wiesz czytać nie umiem. I mnie pozwał na ś. Antoniego do Raciborza. Zwróciłem mu szmatę jego i kazałem powiedzieć, że tak się rycerzom nie rozkazuje, żeby jej sobie użył na pościel, jeżeli mu się twardo leży. Dureń polski, niech sobie rozkazuje Lachom, ale nie nam rycerzom niemieckim.

—Bracia—odezwał się na to czarny Karol —rozmyślałem długo, jak Raciborzanowi odwetować, aż tu naraz śliczna nadarzyła się sposobność, aby mu odpłacić za jego dumę. Oto Wacław rycerz na Grojcu, przyjechał do mnie i oznajmił mi, że Husyci zamierzają wpaść w kraje raciborskie i że ma od nich polecenie, aby między rycerstwem śląskiem zbierał sprzymierzeńców.

—Hura! bracie, my z nimi!—zawołał radośnie Jastrząb i wszyscy goście za nim,—my z nimi na Raciborzan! Niech go cygani smażą!

Zaczęły się teraz wyrzekania i przeklinania na księcia Raciborskiego, oraz pogróżki, jak mu dokuczać będą.

Gdy się nieco uciszyli, rzekł czarny Karol dalej:—Nie myślcie, że sami będziemy, oto Bolesław, książę opolski, będzie z nami, i z innych naszych rycerzy mało brakować będzie.—Będzie to uciecha z siłą potężną na miasta najechać, a tych mieszczańskich rycerzy należycie bić w skórę, ile się zmieści, do tego pożywi się człowiek na długi czas bogactwami miejskiemi.

Znowu krążyły puhary pełne węgrzyna.

Podczas gdy tak całą noc trąbiono, w chlewku tymczasem przy psach płakał psiarczyk i tęsknił za żoną opuszczoną. Jedyną pociechą jego była modlitwa, a anioł stróż zbierał łzy jego i odnosił do tronu niebieskiego, skąd Bóg miłosierny zesłał sen na zapłakane oczy nędzarza, tak, że chociaż głodny, spokojniej zasnął przy psach w chlewku, jak rycerstwo opite i nasycone na zamku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wieża jasnogórska.

Pomimo funduszów dostatecznych i energi Przew. przeora OO. Paulinów, ks. infułata Rejmana, roboty około odbudowy spalonej przed dwoma laty wieży na Jasnej Górze postępować muszą bardzo wolno, wymagają bowiem przy opracowywaniu szczegółów nakładu pracy i dłuższego czasu.

Samo ustawienie wielkiego i silnie założonego rusztowania jest już zadaniem niełatwem. Najdłużej trwać będzie wykończenie ozdób i figur, zdobiących wieżę na dwóch piętrach. Urny z płomieniami wybuchającemi w liczbie czterech są już wykończone.

Na wysokości 80 metrów ustawione będą figury, również z miedzi, przedstawiające osoby świętych: 4-rech apostołów i czterech biskupów. Ponieważ wykucie każdego posągu potrójnej wielkości wymaga od 10 do 12 tygodni, przeto umocowanie całości na wieży nie będzie mogło nastąpić przed końcem roku 1905. Na samym szczycie wieży, pod krzyżem, umieszczona będzie figura kruka o rozpiętych skrzydłach 2–metrowych, trzymającego w dzióbie bochenek chleba, przeznaczony na pokarm dla Proroka na puszczy, według opowiadania Pisma ś–go.

Długi wszystkich państw na kuli ziemskiej.

P. P. Austin, szef biura statystycznego w wydziale skarbowym w Washingtonie, wykazał niedawno, że długi wszystkich państw na kuli ziemskiej wynoszą 31,000,000,000 dolarów. Procent od tej sumy wynosi rocznie $1,200,000,000. Na spłacenie tak olbrzymich długów, nie ma dosyć pieniędzy na świecie, bo długi te przewyższają trzy razy wartość wszystkich pieniędzy na kuli ziemskiej—w złocie, srebrze i w banknotach. Oto po kolei lista państw mających najwięcej długów:

Francya	$5,800,000,000
Rosya	3,167,000,000
Anglia	3,060,000'000
Niemcy	2'572,000,000
Hiszpania	1,728,000,000
Australia	1,183,000,000
Austrya	1,154,000,000
Indye	1,031,000,000
Stany Zjedn.	969,000,000
Inne kraje	3,375,000,000

Samopomoc.

Pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże.

(Ciąg Dalszy)

Filip Girard.

Mniej pomyślny, choć niemniej czynny i nauczający jest żywot wynalazcy francuskiego, Filipa Girard. Urodził się w r. 1775 w Lourmarin, departamencie Vaucluse. Jego rodzina powiada biograf Girarda, była prawdziwą opatrznością dla wioski, którą zamieszkiwała. Ojciec Filipa, człowiek pełen rozsądku, czuwał nad kształceniem swych synów, z których najmłodszy obdarzony był tak rozległą inteligencyą i tak wielkiemi zdolnościami, że mógł jednego dnia oddawać się mechanice i zarazem pisać poezye, malować, obok najprzeróżniejszych zajęć. Szczególnie to usposobienie Filipa stało się nawet przeszkodą w jego dalszej karyerze, zawadą do powodzenia na świecie. Największe jednak zamiłowanie okazał do wynalazków; powiadają też, że będąc jeszcze w szkołach w Montpellier i mając lat 14, postanowił użyć fali morskich, które zwróciły jego uwagę, jako naturalnego motora w mechanice. Jakoż miał wynaleść machinę bardzo dowcipną, poruszaną za pomocą przypływu i odpływu morza.

Podczas swego pobytu w Montpellier, rozpoczął uczyć się medycyny, lecz wkrótce opuścił fakultet lekarski, aby poświęcić się rysunkom i rzeźbiarstwu. Kiedy wybuchła rewolucya, Girard aby uniknąć służby wojskowej, uszedł z dwoma braćmi do Mahon na wyspie Minorce, gdzie został jakiś czas, żyjąc z pracy rąk swoich. Filip umiał spożytkować zdolności do rysunków, malował więc portrety i krajobrazy. Wkrótce bracia Girardowie udali się do Liworno, gdzie Filip, korzystając naraz ze swych wiadomości chemicznych, zajął się fabrykacyą mydła. Odtąd poświęcił się on bez przerwy zastosowaniu nauk do przemysłu,

Lecz różnorodność jego wiedzy i zdolności niedozwoliła wytrwać w pracy na jednej drodze. Zajmując się więc fabryką mydła, wynalazł machinę do ciosywania bloków na posągi, a drugą do rznięcia kamieni.

Kiedy burza rewolucyi cokolwiek przycichła, Girard wrócił do Francyi i osiadł w Marsylii, gdzie założył fabrykę chemiczną. Miał wtedy lat 20. Wkrótce jednak nowe rozruchy zmusiły go do opuszczenia Marsylii i szukania schronienia w Nicei, gdzie konkurował o wakującą katedrę nauki chemii, i której dla zbyt młodego wieku nieotrzymał.

Pod konsulatem porządek społeczeński utrwaliwszy się, dozwolił Girardowi powrócić do Marsylii, gdzie z wielkiem powodzeniem wykładał kursa chemii. Udał się potem do Paryża, jako miejsca gdzie było szerokie pole rozwinięcia swych zdolności dla ludzi utalentowanych. Tam też Girard dokonał wielu znakomitych wynalazków, z któremi jego imię na zawsze jest złączone. Znaczną część tych wynalazków zaprodukował na wystawie w r. 1806, a między innemi lunetę zbliżającą, flintglass był zastąpiony przez ciecz, blachy polerowane środkami stosownemi, oraz lampę hydrostatyczną, które to przyrządy dotąd są w powszechnem użyciu.

Uwaga Girarda zwrócona też była na ulepszenia w konstrukcyi machin parowych. Prace jego w tym celu dokonane, uwieńczyło w r. 1809 złotem medalem Towarzystwo zachęty narodowego przemysłu we Francyi. Lecz jakkolwiek Girard zyskał pierwszą nagrodę i razem z nią pewien rozgłos dla swego imienia, dalekim jednak był od świetnej karyery, na jaką jego zdolność zasługiwała. Nie ciągnął on korzyści ze swych wynalazków, lecz drudzy, którzy je w praktykę wprowadzali, a chociaż geniusz jego był uznany, zostawał jak wprzódy w stanie zbliżonym do ubóstwa.

Na wiosnę 1810 r. po sześciu latach nieustannej pracy, bracia Girard powrócili pod dach rodzinnego domu Lourmarin, ażeby użyć po znojach wytchnienia. Jednego poranka, kiedy rodzina siedziała przy śniadaniu, ojciec Filipa otworzywszy Monitora z 12 maja, przeczytał dekret cesarski, przyrzekający milion franków nagrody wynalazcy jakiejkolwiek narodowości, za machinę do przędzenia lnu. Starzec oddał dziennik synowi, mówiąc: "Filipie, to się ciebie tyczy."

Zawezwanie zrobione do talentów wynalazczych nie tylko Francyi, lecz i całego świata, było dla Filipa bodźcem, pod wpływem którego wziął się natychmiast do rozwiązania zagadnienia, jakie mu było przedstawione. Rozbierając przedmiot przez dzień i jednę noc, przyszedł na śniadanie, a uściskawszy ojca rzekł spokojnie:

—Mój ojcze, przyrzeczony milion jest naszym."

Wynalazek podobnej machiny w tej epoce, był niezmiernej doniosłości dla Francyi. Len stanowił główny jej produkt; że zaś z powodu ówczesnej wojny z Anglią, nie można było otrzymywać dostatecznej ilości bawełny, Napoleon pragnął usilnie, aby można było prząść len na takich machinach, jakich używali anglicy do wyrobów bawełnianych. Filip Girard był jedynym wynalazcą, który odpowiedział na wezwanie cesarza.

Nie potrzebował wiele czasu dla zbudowania i udoskonalenia modelu machiny swego pomysłu. Jakoż d. 18 lipca 1810 r., uzyskał list przyznania wynalazku. Przyjaciele Girarda utrzymują, że machina ta do przędzenia lnu posiadała wszelkie warunki do spełnienia wskazanego celu, ulepszając nawet metodę przędzenia, a zatem że wynalazca miał niezaprzeczone prawo do nagrody cesarskiej, która go wszakże minęła.

Bracia Girard natenczas przedsięwzięli sami korzystać z pomysłu Filipa. W r. więc 1812 założyli w Paryżu na ul Meslay, pierwszą przędzalnię lnu; a następnie drugą na ul. Charonne. Obie te fabryki były prowadzone z powodzeniem, kiedy nastąpiła katastrofa Napoleona, która spowodowała ruinę fabryk we Francyi. Filip został uwięziony za długi, a mimo tego duch jego wynalazczy nie ustał na chwilę, gdyż kiedy armie sprzymierzone ciągnęły do Paryża, Girard wymyślił machinę, mogącą wyrzucić 60 pocisków arm tnich na minutę.

Zawezwany przez cesarza austryackiego, Girard zakłada przędzalnie w Wiedniu. Z Austryi powołany był Girard do Królestwa Polskiego, gdzie jako naczelny inżynier pracował przy górnictwie rządowem.

Najważniejszą pamiątkę po sobie w Polsce zostawił Girard, wybudowaniem fabryki lnianej przez Bank Polski, która od jego nazwiska Zirardowem jest nazwana, która i obecnie z wielkim pożytkiem dla kraju pracuje.

Czy we Francyi, czy zdala od swej ojczyzny, wszędzie niepowodzenie ścigało kroki niespracowanego Girarda. Od początku do końca swego zawodu, miał za towarzysza życia ubóstwo. Po osiemnastu latach pobytu w Polsce, stary i zmęczony ciągłemi wysiłkami, wrócił do Francyi, aby złożyć na rodzinnej ziemi swe kości. Umarł spokojnie w wieku 70 żywota pełnego trudów, nienagrodzony za niego według zasługi; nie doczekawszy się tej pociechy, aby ziomkowie jego uznali w nim geniusz wynalazczy, nie otrzymawszy cesarskiej nagrody, o której do śmierci marzył, źe mu się słusznie należy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

CZYTAJCIE „TYGODNIK KATOLICKI".

KOLONIA POLSKA
W STANIE WASHINGTON.

Nowy tu kraj — lepsze grunta— pracy wiele i lepsza przyszłość. — Urodzaje zawsze pewne—20 akrów ziemi przyniesie tu więcej, aniżeli 100 akrów na Wschodzie. Klimat mamy przecudny — można tu na armach latem i zimą pracować — mrozów i gorączeknie mamy. Wiele rodzin polskich osiedla się w kolonii i okolicy Seattle. Kolonia nasza dwie mile od miasta RENTON, min węgla i kolei—drogi dobre mamy na wszystkie strony okolicy. Najlepsze grunta z drzewem sprzedajemy od $15 do $20 akier—czyszczone i z budynkami wyżej, na łatwe wypłaty. Każdemu, kto od nas grunt kupi, dajemy pracę na miejscu w tartakach itd. Drzewo, koloniści mogą spieniężyć. Są tu polscy księża i kościoły. Można tu przybyć za połowę ceny tykietów, koleją *Canadian Pacific.* Po dalsze informacye piszcie po polsku do: The Evergeeen State Colonization Co.

65 Union Block.
Seattle, Wash.

Rozpowszechniajcie „Tygodnik Katolicki."

Kronika Miejscowa.

—W sądzie okręgowym toczył się w zeszłym tygodniu proces Clarenca Daley przeciwko kolei Rock Island o $10,000 odszkodowania. Dally najechany został przez pociąg tej kompanii i mocno pokaleczony. Sąd przyznał skarżącemu $8,000.

— Dr. Hicklin, niemiecki chirurg, ulokowany jest stale w aptece Feurer'a, przy 8-mej ul. Telefon: Red 271. Godziny ofisowe, od 4tej do 6tej wieczor, w aptece Feurer'a. Wizyty odbywa we dnie lub w nocy Pomieszkanie: Wisconsin House. Tel. Main 53.

—Kompania kolei elektrycznej, zamierza na przyszłem posiedzeniu rady miejskiej wnieść petycyę o nadanie jej przywileju położenia torów na ulicy Union i Bluff. Rada miejska niezawodnie przychyli się do petycyi kompanii.

— Nieomieszkajcie przybyć na otwarcie składu obuwia Hub Shoe Store. Urządzamy wielką sprzedaż, która potrwa dziesięć dni.

— Przeprowadziliśmy się do składu pn. 619 Pierwsza ul.

Grand Union Tea Co.

—Tomasz Manning, cywilny inżynier na kolei Rock Island, został przypadkowo najechany i na miejscu zabity przez pociąg pasażerski no. 19 w pobliżu Utica. Wypadek miał miejsce w ubiegłą środę Manning ustępując z drogi przed nadchodzącym pociągiem towarowym, nie zauważył nadbiegającego z przeiw nej strony w szalonym pędzie pociągu pasażerskiego i dostał się pod koła.

— Kaź. Pierski, 741 Pierwsza ul. Kupując u nas za dolara, zaoszczędzisz przynajmniej pół dolara. Sprowadzamy nasz towar wprost od fabrykantów i importerów i dlatego możemy sprzedawać taniej aniżeli inni.

— D. M. Justice ma na składzie wielką ilość jaczek, po cenach, które was zadziwią.

—William Wilson, superwizor ulic, rozpocznie w tych dniach prace wokoło oczyszczenia wszystkich brukowanych ulic i alei, stosownie do rozporządzenia rady miejskiej.

— Nieomieszkajcie przybyć na otwarcie składu obuwia Hub Shoe Store. Urządzamy wielką sprzedaż, która potrwa dziesięć

— Jeżeli potrzeba wam spodnika idźcie do składu D. M. Justice, gdzie dostaniecie dobry spodnik za niską cenę.

—Kilku wybitniejszym obywatelom peruskim złożyli w ubiegłą sobotę wizytę profesyonalni złodzieje. Z domu J. Brennermann'a zabrali nie proszeni goście $75 gotówką, a kapitał Charlesa Nadler, znanego aptekarza, zmniejszony został o $2. Z domu Ottona Loekli, kasyera State Banku, zabrali palto i parę trzewików. Policya, jak zwykle, nie może wpaść na trop rzezimieszków.

— Nieomieszkajcie przybyć na otwarcie składu obuwia Hub Shoe Store. Urządzamy wielką sprzedaż, która potrwa dziesięć dni.

— W składzie D. M. Justice kupić możecie dobry domowy calico reper, za 69c.

—Dyrektorzy Illinois Valley Traction Co. mieli posiedzenie w ofisach kompanii w poniedziałek i uchwalili powiększyć kapitał zakładowy do $1,000,000.

— Kaź. Pierski, 741 Pierwsza ul. Nasz wybór towarów nigdy nie zmniejsza się. Co dzień otrzymujemy nowe zapasy w miarę gdy stare rozsprzedawane są. Ceny najniższe, towar najlepszy.

— Przeprowadziliśmy się do składu pn. 619 Pierwsza ul.

Grand Union Tea Co.

—Kłopoty nowo-obranego mayora, W. Panneck, rozpoczynają się na dobre. Zaledwie kilka dni upłynęło od wyborów, a już postępuje za nim dniem i nocą cała czereda kandydatów na różne ofisy. Z tych zaledwie 10 procent jest pochodzenia polskiego, resztę tworzą synowie Irlandyi, ci sami, którzy tak energicznie pracowali przeciwko niemu. Lecz nasz mayor nie w ciemię bity!

— D. M. Justice sprzedaje jedwabne płaszcze, po nadzwyczaj niskich cenach.

— Nieomieszkajcie przybyć na otwarcie składu obuwia Hub Shoe Store. Urządzamy wielką sprzedaż, która potrwa 10 dni.

—W ubiegłym tygodniu poczyniono liczne aresztowania pod oskarżeniem nielegalnego głosowania. W razie udowodnienia im winy, czeka przestępców surowa kara.

— Nigdzie tak tanio nie kupicie, jak w składzie D. M. Justice. Sprzeda on wam dobry stanik, poczęwszy od 50c.

—Nareszcie zawitała do nas upragniona wiosna, w całym blasku i splendorze.

—Ludziska posłuszni głosowi natury, odetchęli swobodniej i weselszą przybrali minę.

— Przeprowadziliśmy się do składu pn. 619 Pierwsza ul.

Grand Union Tea Co.

—Nawet pobici kandydaci polityczni, oczarowani widokiem tej “pory nad porami”, spędzili chmury z czoła i z nową otuchą przystąpili do.. układania planów na przyszłość.

— Płócienne “huck” ręczniki w składzie D. M. Justice po 10c.

—Obchód konstytucyi Trzeciego Maja zapowiada się świetnie. Komitet nie szczędzi starań i zabiegów, ażeby uroczystość wypadła ku zadowoleniu publiczności.

— Szwajcarska materya koronkowa na firanki u D. M. Justice po 10c yd.

— Ładna lota, położona w Portland, na sprzedaż pod korzystnymi warunkami. Jan Baluta, La Salle.

—Kto miauuje się polakiem, niech podąży dnia 3-go maja do hali ś. Jacka, aby zamanifestować cześć i uwielbienie dla wierných synów Polski.

— Po najlepsze fotografie idźcie do B. N. Rhodes'a. Fotografie ślubne, do pierwszej Komunii, oraz familijne — specyalnością. Adres: 126 Marquette ul.

—Wszystko co usłyszycie na obchodzie tym, pobudzi was do żywszego myślenia nad losem nieszczęśliwej ziemi naszej, do oddania hołdu męczennikom za wiarę i ojczyznę.

— Koszule do pracy dla mężczyzn, warte 50c, w składzie D. M. Justice po 39c.

—Będą tam pouczające mowy, odczyty, deklamacye, muzyka, śpiew chórowy, śpiew dziatek słowem wszystko co pobudzić w was zdoła do czucia i myślenia po polsku.

$19.00 do Boston i z powrotem

Z dodaniem $2.00 jako opłaty członka, sprawozdanie z rocznej konwencyi Narodowego Stowarzyszenia Edukacyjnego. Tykiety sprzedawane będą via koleją Nickel Plate, od 2go do 5go Lipca, włącznie, dobre przy powrocie od 8go do 12go Lipca, włącznie, bez złożeń u t. z. „joint” agentów. Dodatkowe ograniczenie czasu powrotu nie później jak 1go Września może być nabyte przez złożenie części powrotowej tykietu u „joint” agenta i opłaci 50c za wykonanie. Doskonała obsługa pociągowa i wspaniałe obiady w wagonach jadalnych; także a la carte service. Piszcie do Jana Y. Calhan, generalnego agenta, 113 Adams ul., pokój 298, Chicago, po tabelę wskazującą czas wyrusze nia pociągów z Chicago i inne szczegółowe informacye.

Wymieranie zwierząt.

W Wielkiej Brytanii od lat 50 nie ma zupełnie dzików, wilków i niedźwiedzi; ten sam los spotkałby i lisy, gdyby nie to, że hodują je sztucznie dla polowania. Nie ma także w Anglii bobrów, a we Francyi jest ich bardzo niewiele nad Rodanem. Czajki niezadługo wyginą w Europie. W Algieryi coraz mniej spotyka się strusi, kiedy w Egipcie i na przylądku Dobrej Nadziei hodują te ptaki, osiągając z nich znaczne zyski. Słonie stają się coraz rzadsze, podobnie jak wielbłądy; foki szybko znikają. Łosi należą do osobliwości, kaczki edredynowe, coraz dalej wynoszą się na półn c, a wszystkie giną z powodu tępienia ich dla zysku.

Plaga szarańczy w Egipcie.

Donoszą z Kairu, że pociąg kolei etjopskiej, który w dniu 13 lutego opuścił Dżibutti, był dwa razy wstrzymany przez ogromne masy szarańczy. Za mostem Ghebele nie mogły się nawet poruszyć potężne koła nowej lokomotywy. Warstwa szarańczy, którą gniotły koła pociągu, była tak wielka, że pociąg grzązł jakby w jakiem błocie. Szarańcza pokryła kraj na obszarze 80 klm. Poza Holl—Holl odmówiła posłuszeństwa zarówno lokomotywa, jak i hamulce, bo wszystkie części parowozu były napełnione masą z szarańczy. W takich warunkach mógł pociąg poruszać się ledwie 30 kilometrów na godzinę.

Udajcie się w podróż

Koleją Nickel Plate i przekonajcie się o jej doskonałej obsłudze pociągowej. Codzienne pociągi expresowe wprost do miejsc przeznaczonych, pomiędzy Chicago, Ft. Wayne, Findlay, Fostoria, Erie, Buffalo, New York City i Boston. American Club obiady, po cenach od 35c do $1.00 podawane są w Nickel Plate wagonach; także usługa a la carte. Ceny zawsze najniższe. Żadnej nadmiernej opłaty nie żądają na żadnym pociągu kolei Nickel Plate. Dworzec chicagoski, Harrison ul. i Piąta ave. Miejskie ofisa tykietowe: 111 Adams ul. i Auditorium Annex. John Y. Callahan, generalny agent, 113 Adams st., Room 298. Chicago. Telefon Central 2057.